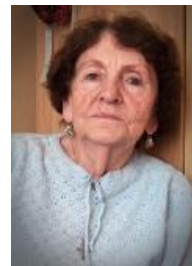


REGINA KUCHARSKA

ur. 1926; Kowel



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	rodzina i dom rodzinny, dzieciństwo, życie codzienne, ulica Zamojska, mieszkanie

Mieszkanie przy ulicy Zamojskiej 21

W Lublinie mieszkałam najpierw na ulicy Zamojskiej, pod 21, a później, jeszcze w czasie Niemców, to na Starym Mieście, bo tamto mieszkanie jakiś volksdeutsch zajął po nas. Bo to było duże mieszkanie, więc coś tam... nie wiem jak to było, co to było, nie pamiętam. Także myśmy zostali przesiedleni na Stare Miasto, a tam zamieszkał jakichś volksdeutsch. To jeszcze za okupacji. To było mieszkanie na Rynku, Rynek 6, tam mieszkaliśmy.

Na Zamojskiej, tam gdzie mieszkaliśmy, to i fotograf tam był w podwórku też, już nie pamiętam nazwiska, adwokat jakiś, też Żyd tam mieszkał, ale nie pamiętam nazwisk. Masa Żydów tam mieszkało. A Polaków, rodzin polskich, to nie wiem, 4 czy 5 osób. W tym domu to było dość duże mieszkanie, bo wtedy jeszcze tam coś się mieściło, jakaś pracownia, ojciec jakieś coś tam prowadził. Tak że było duże mieszkanie, prąd był i od podwórza było wejście. Tak że już tak dokładnie wszystkiego nie pamiętam. Tyle lat już po wszystkim.

To była kamienica, ubikacja była przecież i w ogóle, łazienki to nie było, ale ubikacja była. W domu, w każdym domu była [ubikacja], w każdym domu była w pomieszczeniu była łazienka – ubikacja była. Nie było na podwórku tak jak w innych domach, że na podwórku było. Tam były w domu już ubikacje. Tak że plac na łazienkę był, ale ja nie wiem jakoś dlaczego nie była dokończona, nie była zrobiona. Ale było pomieszczenie na łazienkę, ale to ktoś musiał prywatny sobie zrobić, w każdym razie u nas nie było zrobione, ubikacja była ale łazienka nie była zrobiona.

Tam dozorca pilnował porządku. Podwórko zamiatał i na ulicy tam miał swój odcinek, to był ze wsi taki chłopina, no i brał pieniądze oczywiście za otwieranie bramy, jak ktoś później wracał to dzwonił, on wychodził otwierać, no i jakiś tam grosz mu musowo trzeba było dać, napiwek jakiś tam, za to że otwiera tą bramę. A kto nie dał, to przeklął tam go dobrze, ale wpuścić wpuścił. Ale normalnie to za otwieranie bramy trzeba było zapłacić, bo bramy były zamykane o godzinie 22. I dozorca miał dzwonek, do niego dzwoniło się, i on wychodził otwierać, no i liczył na jakieś honorarium, ale

różnie to było, nieraz skłął ale wpuścił. Tak że takie to było życie ciekawe.

Data i miejsce nagrania	2005-10-15, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"